Nr. 38. Tarnów, dnia 18 września 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

W hołdzie Świętemu, który uczył życiem.

Przed 1900 laty żył człowiek, o którym Chrystus Pan świadczył: Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela. A przecież człowiek ten niepokaźnym był i podług oceny świata nieużytecznym. Wielkim był, gdyż odbudowywał Sprawiedliwość i gotował drogę Prawdzie: Prostujcie drogę Pańską!

Przed 700 laty żył człowiek podług świata niepraktyczny, nieproduktywny, dziwak i pośmiewisko ludzi rozsądnych. A jednak żaden z wielkich i mądrych tego świata nie wywarł tak potężnego i dobroczynnego wpływu na ludzi i życie, jak Ten święty Jałmużnik z Assyżu. Miłość upodobniła Go za życia do Boskiego Mistrza i święte znamiona Miłości i Męki Zbawiciela wyryła także na Jego ciele.

Przeszedł jak Mistrz, dobrze czyniąc, trzciny zgniecionej nie łamiąc i już w 3 lata po śmierci świętym ogłoszony, cześć powszechną odbierał.

Dziś świat, mimo tylu wynalazków, ofiar w imię postępu, mistrzów form życiowych, chwieje się w posadach i zdąża ku katastrofie. Dyplomaci szukając dróg życia zwrócili się do Ojca św. Piusa XI z prośbą o wskazanie i otrzymali z jego rąk Nowy Testament jako zbawczy kodeks. Dziś ludzie mimo śmiałych i kosztownych reform społecznych cierpią strasznie i beznadziejnie — ciałem i duchem.

Szukając ratunku coraz liczniej zwracają myśl, serce i prośbę w stronę Tego, który nic nie miał a wszystkich podnosił, pocieszał, bogacił, bo wiedzą wszyscy, że miłość nikogo nie gnębi, nikomu zginąć nie da.

Dlatego nietylko dzieci czytać mają o Świętym z rozrzewnieniem i miłością, jak On to z ptaszkami i drapieżnemi zwierzętami rozmawiał, jak zbójów zniewolił, braćmi ich nazywając, ale wszyscy iść muszą Jego drogą i kierować się Jego sercem.

Dlatego my, wielbiąc Mądrość Bożą, która wielkich rzeczy dokonuje nie przez mądrych i potężnych, ale maluczkich i lichych, chyląc kornie czoła przed świętem Apostolstwem życia, wcielać będziemy święte i zbawcze Jego przykazania miłości i obowiązku, której kodeksem Nowy Testament, a obywatelem i opiekunem św. Franciszek z Assyżu.

Ideały św. Franciszka z Assyżu.

„Bądź pochwalon, o Panie, za siostrę naszą śmierć [cielesną!
„której żaden człowiek uniknąć nie może!
„Nieszczęśliwi są tylko ci, co umierają w grzechu [śmiertelnym;
„A błogosławieni ci, co wypełnili twoją świętą wolę,
„gdyż śmierć nie uczyni im krzywdy.! (Z hymnu „Do [słońca“)

Wśród śpiewania przez braci takiej oto dziwnej pieśni — wieczorem, gdy już zrobiło się zupełnie ciemno — żegnał się 3 października 1226 z tą ziemią św. Biedaczek Franciszek. Nad chatą, gdzie wydawał ostatnie tchnienie, wzbiły się, jak głosi legenda, skowronki, żegnały śpiewem swego „brata“ i odprowadziły przed tron Boży. Już od tej chwili siedem upłynęło wieków — Franciszka niema między nami — ale duch jego promienny unosi się ciągle ponad ziemią naszą i żyje wśród nas — a hasła przezeń rzucane ongiś po miastach i siołach, głoszone ludziom w osiedlach, zwierzętom w kniejach, ptakom w gajach, rybom w rzekach, słońcu, gwiazdom, wichrom i wszelkim żywiołom — nie straciły nic ze swojej świeżości i jak wtedy tak i dzisiaj pobudzają do refleksji — do postanowień i do czynów...

Pomyślmy o nich..

Najwyższem prawem i normą postępowania, drogowskazem życiowym była Franciszkowi Ewangelja. Nikt może z ludzi tak jej żywo nie odczuł, tak się z nią nie wżył — i tak doskonale nie wprowadził w życie jak On! — „Nie był bowiem głuchym słuchaczem Ewangelji — mówi o nim biograf Celan — lecz chwalebnej pamięci powierzając wszystko, co słyszał, starał się pilnie wypełniać dosłownie“. O nic też nie prosił Stolicy Apostolskiej, jak tylko, by mógł żyć on i jego bracia według Ewangelji, pojętej tak dosłownie, jak on ją pojmował.

To żywe zaś przejęcie się Ewangelją zrodziło w jego sercu płomienną miłość ku Chrystusowi i to trawiące go ciągle pragnienie, by we wszystkiem do Niego się upodobnić. Ukochanie Chrystusa ubogiego, rodzącego się w nędznej szopie, wędrującego po wioskach i miasteczkach, umierającego wreszcie na krzyżu z miłości — stało się motorem całej jego działalności, duszą i treścią jego apostołowania. Odkąd w pamiętnej modlitwie przed krucyfiksem w San Damiano na początku swojego „nawrócenia“ odczuł w duszy głębokie współczucie ku ukrzyżowanemu — współczucie to miłosne wciąż rosło — rozpłomieniało się coraz potężniej — aż wreszcie zostało przypieczętowane stygmatami na górze Alweruo. „Nic innego nie pragnijmy — zaklinał swoich braci — nic innego nie chciejmy — niech się nam nic nie podoba — nic nie cieszy — jeno Stwórca i Odkupiciel i Zbawiciel nasz...“

Umiłowawszy Chrystusa, nie mógł zapomnieć o bliźnich — owszem pod wpływem właśnie tej miłości, wrodzony Franciszkowi altruizm wypotężniał do bezgranicznej żądzy czynienia ludziom dobrze. Dziwne było jego współczucie dla biednych zwłaszcza zaś nieszczęśliwych! W ubogich i cierpiących widział ubogiego i cierpiącego Chrystusa. Mnóstwo rysów miłości i współczucia Franciszka dla ludzi zachowały nam najstarsze żywoty. W imię tej miłości rozdawał wszystko — często nędzne swoje ubranie. Dzielił się z ubogim zapracowanym kawałkiem chleba, czy wyżebraną jałmużną. Gdy pewnego razu matka przyszła do niego z prośbą o wsparcie — i nie było już nic w domu prócz Nowego Testamentu, z którego wyjątki czytano przy modlitwie—rzekł św. Franciszek bratu Piotrowi z Katanji: „Daj matce Nowy Testament, by go sprzedała na własne potrzeby — wszak on nas upomina, by wspierać ubogich; wierzę, iż bardziej spodoba się Bogu dar, niż czytanie“ Widząc ubogich dźwigających drwa, podstawiał własne ramiona aby ulżyć ciężaru, chorym oddawał lepszą strawę, jaką mu z litości przynosili ludzie, a gdy nieszczęśliwym nie mógł czynnie dopomóc—miał dla nich zawsze słowa tkliwego współczucia. — Sercem swojem szerokiem wszystkich obejmował — i polecał braciom swoim w regule: „ktobykolwiek przyszedł do was, przyjaciel czy wróg, złodziej czy rozbójnik — niech łaskawie będzie przyjęty!“

Kochając Chrystusa i bliźnich zapomniał św. Franciszek zupełnie o sobie. Stał się ubogim i ubóstwo swoje posunął do ostatnich granic. I to ubóstwo uważał za szczęście największe, za prawdziwe bogactwo, za swoją Panią, której wiernie, po rycersku służył, uwielbiał ją, zaślubił, pokochał ją jako oblubienicę swoją. W przeciwieństwie do sekt współczesnych mu, głoszących ubóstwo w tonie gorzkim, rzucającym przekleństwa na bogaczów, Biedaczek Franciszek nikomu nie złorzeczył, a braci swoich ostrzegał by nie pogardzali tymi, których zobaczą w szatach miękkich, używających delikatnych pokarmów i napojów — nie wszyscy bowiem ludzie mają obowiązek iść tą „szczególną drogą“, którą on wybrał dla siebie i swoich braci.

I dodać trzeba, że uczynił ubóstwo swoje oryginalnem — przepoił je słońcem i radością. Sam zawsze pogodny i wesoły przestrzegał braci swoich przed smutkiem: „niech się strzegą bracia, by nie okazywali nazewnątrz chmurnymi i smutnymi, lecz niech się radują w Panu — niech będą weseli i radośni i przystojnie mili! Czemże są słudzy Boga, jeśli nie kuglarzami (ioculatores) Jego, którzy sercą ludzkie winni podnosić i pobudzać do wesela duchowego“. Źródło zaś tej radości doskonałej, według cudnej legendy, nie mieści się w budujących przykładach braci, ani w czynieniu cudów, ani w mówieniu językiem aniołów, ani w znajomości gwiazd i mowy ziół—ani nawet w nawracaniu niewiernych na wiarę prawdziwą — ale w lekkiem zaparciu i pokonaniu siebie dla miłości Chrystusa, by już żadne obelgi, zniewagi i upokorzenia zasmucić nas nie mogły.

Obok radości niósł św. Franciszek ludziom pokój — pokój z Bogiem przedewszystkiem przez pokutę i oczyszczenie serca — a potem pokój z bliźnimi. Nie rzucał na nikogo i na nic przekleństwa, nie podnosił głosu buntu przeciwko ówczesnym klasom posiadającym ale zgodę wprowadzał tam gdzie panowała nienawiść i zazdrość. — A było tej nienawiści i zazdrości dużo w epoce, w której żył. Brał w obronę uciśnionych, skrzywdzonych, był prawdziwym obrońcą demokracji, to też ludzie taką go czcią otaczali, że za szczęście uważano sobie, jeżeli mogli doknąć rąbka jego habitu. Był popularnym w szerokich masach ludu prostego — ale z drugiej strony ceniony w sferach wyższych i posiadających, bo wiedziały one jasno, że św. Franciszek nie powoduje się w swojej akcji społecznej interesem osobistym ale dobrem ogólnem wszystkich... „Niech Ci Pan da pokój“ — z takiem pozdrowieniem szedł między ludzi — a wypowiadał to z taką serdecznością, pobożnością, pokorą i powagą, że zadawnione i zakrzewione od lat waśnie i nienawiści topniały —jak topnieją lody pod wpływem wiosennych promieni słonecznych! Nie głosił walki klasowej — chciał tylko w duchu miłości i sprawiedliwości ewangelicznej łagodzić nieuchronne w stosunkach ludzkich tarcia i kwestje społeczne. Siłę zaś w tej trudnej zawsze pracy społecznej apostolskiej czerpał w serdecznej gorącej rozmowie z Bogiem na modlitwie. Franciszek nawet podzielił swój czas — jedną część przeznaczył ludziom — drugą samotności, by podczas niej usunąć pył, który w stosunkach z ludźmi mógł przylgnąć do duszy.

Choć sam nie uczony, nie gardził św. Franciszek wiedzą. Byli, którzy go posądzali, że niechętny był studjom i nauce, ale mylili się. Seraficka jego natura do nikogo i niczego nie odnosiła się z nie-

chęcią, tem mniej z pogardą. Owszem — ludzi wykształconych sam czcił i braciom czcić nakazał — a swoją wolę w tym przedmiocie jeszcze w testamencie przypomniał.

Św. Franciszek sam stykał się z ówczesną kulturą świecką — chętnie przyjął do grona swoich braci nawróconego poetę — brata Pacyfika; kochał i szanował Piotra z Katonji, którego właśnie z powodu jego nauki nie bratem — ale panem nazywał. Trzeba jednak dodać że w chrześcijańskim poglądzie na świat nie tyle nauka i sztuka ale cnota stanowi najwyższy cel ludzkości, dlatego też i św. Franciszek przypominał zawsze, że nauce muszą towarzyszyć uczynki dobre — i wolał widzieć braci swoich z miłości dobrymi — niż mędrkami z samej tylko ciekawości. Zagadnienie więc — co ma większą wartość: książki i nauka, czy też ideały ewangieliczne — roztrzygnął św. Franciczek w ten sposób, że braci swoich skierował bez wahania na drogę prostoty i dobrych uczynków, bał się bowiem, by bracia jego w dniu ostatecznej odpłaty nie mieli przed Bogiem rąk próżnych.

I znamienna rzecz, iż Biedaczka głoszącego takie zasady umieścił Dante w raju obok Świętych doktorów i uczonych — a hołd uwielbienia dla niego włożył w usta genjusza nauki średniowiecznej św. Tomasza z Akwinu.

A wreszcie w przeciwieństwie do heretyków sobie współczesnych św. Franciszek żył i pracował w ramach Kościoła katolickiego. W przeświadczeniu, że nadewszystko „należy zachować, czcić i naśladować wiarę świętego Kościoła rzymskiego" — Sam przyrzekł posłuszeństwo i cześć Innocentemu III. i jego następcom — i oddał swoje Zakony pod opiekę Kościoła. W Regule umieścił wyraźny nakaz: „niech wszyscy bracia będą katolikami — niech żyją i mówią po katolicku". Przepiękny i rozrzewniający był stosunek św. Franciszka do kapłanów katolickich. W „testamencie" mówi do braci: »taką Mi Pan dał i daje wiarę w kapłanów, którzy żyją według ducha św. Kościoła rzymskiego, że choćby Mnie prześladowali, chcę się do nich uciekać — dla ich święceń wszystkich chcę kochać i czcić jako panów moich.

Ciekawy pod tym względem szczegół podają stare zapiski. Gdy w jednym miasteczku lombardzkiem zwrócił mu uwagę jeden z heretyków na błędy moralne miejscowego kapłana i podkreślał, że takiemu nie powinno się wierzyć — św. Franciszek w odpowiedzi podszedł do owego kapłana, ukląkł i oświadczył publicznie: „Czy takie są ręce tego, jak ów człowiek powiada — nie wiem, jednak gdybym wiedział, że są takie — to przeświadczony jestem, że nie mogą zbrukać mocy i skuteczności Sakramentów Bożych, lecz ponieważ przez te ręce wiele dobrodziejstw i łask płynie, całuję te ręce dla czci tych rzeczy, które sprawują... dla siebie może on zły — dla mnie dobry."

Oto człowiek, którego duch żyje w swiecie po dzień dzisiejszy. Oto ideały, którym służył! Wielkie to było serce, które tak umiłowało Boga — ludzkość a nawet nierozumną przyrodę! Nic też dziwnego, że potęgą tej miłości i płynącym z niej czynów oczarowane zostały dusze całych pokoleń. Wyrzekłszy się wszystkiego z miłości, powrócił jakby do niewinności, pierwszego człowieka w raju, posiadł trwale najcenniejszy i najtrudniejszy do zdobycia skarb, serca wszystkich.

„Czemu za tobą, czemu za tobą, czemu za tobą?" mówił raz do św. Franciszka brat Masseo jeden z ukochanych uczniów „pytam, dlaczego świat cały biegnie za tobą i każdy pragnie cię widzieć i słyszeć i słuchać. Nie jesteś piękny z ciała, nie jesteś tak bardzo uczony, nie jesteś szlachetnego rodu, czemu więc za tobą biegnie świat cały?"

Czemu?... bo w św. Franciszku przypominała się święta i przypomina ciągle prawdziwa Ewangelje Chrystusa—i duch, który ją ożywia a któremu na imię Miłość... x. jp.

Pieśń słoneczna św. Franciszka.

Najwyższy, dobry, wszechmogący Panie,
Niechaj się święci Twoje królowanie!
Wielkość i chwała są Twoim udziałem,
Człowiek Ci służy i duszą i ciałem.

Bądź pochwalony Ty, co władasz światem,
Żeś nas obdarzył słońcem, naszym bratem,
Któremu patrząc co dnia w twarz ognistą,
Wielbimy światłość Twoją wiekuistą.

Dusza niech nasza śpiewa Ci, jak ptaszę
I dzięki czyni, żeś nam siostry nasze
Gwiazdy zapalił, gdy błękitną nocą
Wkoło srebrnego księżyca migocą.

Bądź pochwalony za naszego brata,
Który się wiatrem zwie i ogrom świata
Mierzy, jak goniec, skrzydlatemi kroki,
Niosąc w ramionach chmury i obłoki.

Święć się Twa chwała, żeś nam siostrę wodę
Dał na pokorną naszych ust ochłodę
I brata ogień, co blaskiem nas wieńczy,
Piękny, jak radość — jak miłość, młodzieńczy.

Niechaj Twa wszechmoc będzie pochwalona,
Iżeś nas wywiódł z matki ziemi łona
I tchnął w jej piersi życiodajne zdroje...
Za wszystko, Panie, święć się imię Twoje!

Święty Franciszek.

(Szkic życiorysu).

Świat katolicki wielką obchodzi uroczystość tego roku: siedemsetną rocznicę śmierci założyciela Zakonu Braci Mniejszych, Zakonu Klarysek i Zakonu Trzeciego, tercjarskiego.

Urodzony w r. 1182. w Assyżu, we Włoszech północnych z matki Francuski, św. Franciszek był synem bogatego kupca. Ojciec pragnął w Nim widzieć swego następcę w kupieckim zawodzie i w tym kierunku Go kształcił. Młody chłopiec zrazu zdawał się skłaniać ku życzeniom ojca, później jednak, gdy ojczyste miasto musiało prowadzić walkę z sąsiednią Perugją, zaciągnął się pod znak rycerski. Dostawszy się do niewoli, rok cały w niej przebywał a wróciwszy do Assyżu zaniemógł ciężko. Gdy wyzdrowiał, w duszy młodzieńca dokonała się doniosła zmiana. Ani stan kupiecki, ani rycerski już Go nie nęciły. Wesołe zabawy z rówieśnikami przestały mieć dla niego urok. Chociaż ojciec Bernard Morikoni, zwany Bernardone, nie skąpił Mu pieniędzy i rad widział Go wśród bogatej młodzieży assyskiej, święty Franciszek wychowany w pobożności od dzieciństwa przez matkę Pikę, z rodu prowansalskich Bourlemontów, zaczął gardzić uciechami życia i stronił od doczesnych rozkoszy, a pieniądze, których Mu ojciec dość obficie dostarczał, obracał na wsparcia ubogich, oraz odbudowę opuszczonego kościółka św. Damiana.

Zmiana ta nie podobała się ojcu, który nie mogąc namową skłonić syna do życia i zawodu, odpowiadającego jego wygórowanym ambicjom ziemskim, postanowił Go gwałtem zmusić do tego i uwięził Go, a gdy i to nie pomogło, wezwał pomocy biskupa, grożąc synowi wydziedziczeniem, jeśli nie zmieni trybu życia.

— »Chcę poświęcić się Bogu; On moim ojcem i wszystkiem« — powiedział wtedy święty Franciszek. Oddał ojcu ziemskiemu pieniądze, jakie przy sobie posiadał i bogate szaty i zerwawszy ostatecznie nić krwi, łączącą Go ze światem, wyrzekłszy się dobrobytu i bogactwa, przykryty nędznym płaszczem, w r. 1207. stał się heroldem Bożym, a złączywszy się z ubogimi, głosił światu: „pokój i dobro", bogactwo ducha wyżej ceniąc, niż skarby ziemi.

Zrazu patrzono na Niego z nieufnością. Wnet jednak naśladowca Chrystusa znalazł zwolenników. Złączył się z nim również syn kupca, Bernard z Kwintavalle i Piotr z Katnji, oraz Egidjusz (Idzi) pochodzący ze znakomitej rodziny assyżskiej. Skupili się oni koło małej kapliczki Porcjunkuli, w pobliżu Assyżu, a wnet potem przyłączyli się do nich Moriko, Jan Kapella, Anioł Tancredi, Bernard de Vida, Wigilancjusz, Sylwester i inni. Gromadka, która po bożemu żyć pragnęła, rosła i wtedy św. Franciszek ułożył regułę zakonną dla współbraci, którą zatwierdził w r. 1210. papież Innocenty III, a następnie w r. 1223. z pewnemi zmianami Honorjusz III.

— „Idźcie z błogosławieństwem Pana i opowiadajcie pokutę"... — powiedział do św. Franciszka papież Innocenty i odtąd zaczęła się misyjna, owocna praca »Pierwszego Zakonu« św. Franciszka.

Śladami Twórcy Zakonu Braci Mniejszych poszła wnet św. Klara i dwie jej siostry Agnieszka i Beatrice. Pogardziły one złudnemi rozkoszami, czyniły pokutę i przyjęły dobrowolnie ubóstwo, aby się upodobnić do Chrystusa i Jego Męki. Dla nich św. Franciszek w r. 1212. ustanowił »Zakon Drugi« Klarysek. Następnie podróżował po Włoszech i Hiszpanji, zaprzyjaźnił

Podpalacz.

Piękna noc sierpniowa zalała ziemię. Uśmiechnięty księżyc, otoczony miljonami mrugających gwiazdek patrzał na ziemię, podpatrywał i podsłuchiwał tajemnice ludzkie i rozlewał wszędzie swój złoty blask. Nagle zatrzymał wzrok swój na jednym punkcie. Zauważył, jak po ścierniskach, na których tu i ówdzie stały jeszcze snopy żyta ustawione w kopki, biegł jakiś człowiek. Włosy zwichrzone i najeżone miał na głowie, jak lew grzywę. Koszula porozpinana i spodnie dołem zaszargane od szybkiego biegu po ścierniskach. Ciekawy księżyc, stary bywalec odgadł zaraz, że człowiek ten ma jakieś zamiary i aby poznać jakie, zaglądnął mu w twarz. Twarz jego była wykrzywiona, czerwona — niewiadomo, czy od szybkiego biegu, czy od złości — oczy roziskrzone. Przez zaciśnięte zęby cedził jakieś słowa, które zmieszane z prędkim oddechem przypominały pomruk niedźwiedzia. Księżyc nadstawił ucha i usłyszał urywane słowa:

Ha! Nie chciałeś! mnie krewnego... za parobka... że tam czasem lubiłem się napić! teraz będziesz taki sam, jak i ja... biedak. Ha! Ha! I duszę swą napawał obrazem znienawidzonego krewniaka — bogacza, siedzącego na ziemi z zapłakaną żoną, z dziećmi i spoglądającego na dopalające się budynki.

Księżyc wzdrygnął się:

„A więc człowiek ten chce drugiemu coś złego uczynić — gdzie ma serce?" A, że widział wiele niegodziwych czynów złych ludzi pokiwał tylko głową i rzekł:

—„Oj ludzie, ludzie! Jesteście sobie wilkami!

A człowiek ten biegł i biegł niezmordowanie, bo podsycała go zemsta, zazdrość, a jaka to jest potęga, gdy rozwinie się w całej pełni, to mają ci wyobrażenie, co rozgorze w nich piekło nienawiści na „dnie serca".

Nagle człowiek ten zatrzymał się przed jakimś budynkiem. Panowała w nim cisza. Wszyscy spali „snem sprawiedliwego" Człowiek ten objął wzrokiem wszystkie budynki należące do tego gospodarstwa, ale w myśli nie widział tych już budynków, tylko kupę zgliszczy. Zaświecił zapałkę, przytknął ją do strzechy, ale ta zgasła, „Przeklęta!" krzyknął cicho. Zaświecił drugą i blady płomyczek ześlizgnął się z niej na słomę i zaczął ja lizać.

A więc człowiek ten stał się podpalaczem w całem tego słowa znaczeniu.

Księżyc szepnął mu do sumienia: „Jeszcze mógłbyś ten ogień zagasić ręką" — ale on stłumił w sobie ten głos: — „Co?! Tak się mi dobrze składa i miałbym swej zemsty zaniechać? Nigdy! Jemu — to nie podaruję nigdy za to, że mnie nie wziął na służbę, do siebie".

Księżyc widząc, że jego podszepty idą na marne, odwrócił swą twarz, by nie patrzeć na nędzę, na straszne widowisko.

A podpalacz puścił się pędem do pobliskich krzaczków, ulokował się w nich wygodnie i cieszył się w duchu, że bezpieczny w nich, będzie się mógł przypatrywać pożarowi i napawać tym widokiem swą zwierzęcą duszę.

W płonącym domu przebudzili się wszyscy i w panicznym strachu poczęli biegać po podwórzu i krzyczeć: „Ratunku! Ratunku!"

Podpalacz zacisnął pięści, uśmiechnął się szyderczo: »A widzicie kto teraz panem? Ha! Ha! Ha! A dobrze wam!«

Zbiegli się ludzie na ratunek, ale ci wybiegli z domów bez żadnych przyrządów do ratowania i biegali sami nie wiedząc co robią i zastępowali drugim.

Aż tu wkrótce nadjechała sikawka. Zgrzani i zdyszani strażacy poczęli krzyczeć!

— Na bok! Sami nie ratujecie i drugim nie dacie ratować!

A podpalacz zaciskał pięści i uśmiechał się szyderczo. Doszły go zmieszane, urywane głosy: »Ratować bydło! zboża tyle w szopach, w stodole! Ratować!" Podpalacz nienawistnie syczał przez zęby: „O! to, to! A bodaj cię!«

Nagle jakaś kobieta krzyknęła przeraźliwym głosem: „Dziecko w kolebce, w domu! Zapomnieliśmy o niem!"— i nie czekając na nikogo, rzuciła się w dom, w którym panoszył się już wszędzie ogień.

Kilku mężczyzn rzuciło się za matką w płonący dom.

Bydło ryczało przeraźliwie i opierało się

się ze św. Dominikiem i uzyskał dla swego Zakonu zatwierdzenie soboru lateraneńskiego i odpust »Porcjunkuli« a gdy wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych św. Antoni i praca misyjna ogarnęła szerokie masy, w r. 1221 dla świeckich ustanowił „Zakon Trzeci“, który miał rzesze całe prowadzić do chrześcijańskiej doskonałości. Regułę tego Zakonu w r. 1289. zatwierdził papież Mikołaj IV.

Życie całe św. Franciszka, opiekuna ubogich, miłośnika krzyża i wielkiego zakonodawcy było w całości poświęcone służbie Bogu i szerzeniu nauki Chrystusowej. Na górze Alwerni, w Toskanji, gdzie pod koniec życia (w r. 1224) św. Franciszek pokutę czynił i post czterdziestodniowy odbywał, Chrystus naznaczył Go stygmatem Swoich ran, a w r. 1226 powołał Go do Swojej chwały, wyprowadzając na światło wieczne bogobojną duszę Jego z ziemskiej ciemnicy.

Śmierć Świętego w klasztorze assyskim nie była końcem Jego posłannictwa. Już życie Jego doczesne osnuły przepiękne legendy o wilku, jaskółkach i innych ptakach, o rybach, które słuchały Jego kazań i t. p. Po śmierci u relikwij Świętego skupiły się trzy Zakony przez św. Franciszka założone i stąd rozprzestrzeniły się po całej kuli ziemskiej.

W Polsce zakonnicy tej reguły oddawna gruntowali wiarę Bożą i Boskie przykazania i urabiali dusze ludzkie na Boże podobieństwo.

Dziś OO. Bernardyni, nazywani poza Polską Franciszkanami, mają 23 klasztorów i u ołtarzy swoich kościołów gromadzą rzesze niezliczone tercjarzy i wiernych, aby w siedmsetną rocznicę śmierci uczcić pamięć Opiekuna ubogich.

W Tarnowie urządzają OO. Bernardyni także z tego tytułu Obchód Wielkiej tej Uroczystości, poprzedzony trzechdniowemi Rekolekcjami a to: dnia 15., 16. i 17 b. m. (czwartek, piątek i sobota; — zaś w niedzielę (18. b. m.) — jak to ogłoszono afiszami — wyjdzie o godz. 9·30 z kościoła klasztornego do kościoła katedralnego pochód procesyjny, gdzie J. E. Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Dr. Wałęga odprawi pontyfikalną Sumę, podczas której wygłoszone będzie okolicznościowe kazanie.

Po Sumie Najprzewielebniejszy Arcypasterz udzieli zebranym Papieskiego Błogosławieństwa z odpustem zupełnym.

Po południu w niedzielę o godz. 4-tej w kościele OO. Bernardynów solenne Nieszpory z wyst. Przen. Sakramentu i kazanie.

Nadto staraniem Komitetu uroczystościowego o godz. 4-tej po południu odbędzie się w sali Stow. »Gwiazda« Popularna Akademja, zaś o godz. 8-mej wieczorem w sali kasynowej tutejszej Kasy Oszczędności, Uroczysty Wieczór ku czci św. Franciszka.

Tak samo praca w jego testamencie nie jest zarobkiem ale powołaniem i zadaniem Bożem, służącem do utrzymania życia. Zalecając pracę zarówno fizyczną jak i umysłową, służącą do podniesienia ducha ludzkiego, mówi św. Franciszek, że nie dla nagrody praca ma być wykonywana lub dla chciwości, czy zysku, ale raczej dla zwalczania w sobie lenistwa, które jest nieprzyjacielem duszy. Ma ona być jakby w związku z modlitwą. „Ora et labora“ — „módl się i pracuj“! Oto filozofja pracy wielkiego propagatora ubóstwa, który nie był ani rewolucjonistą, ani socjalistą, ani nawet teoretykiem socjologji, czy też organizatorem jakiegoś wielkiego związku samopomocy socjalnej, a jednak stworzył w oparciu o ewangelję wielkie dzieło przez założenie Zakonu Braci Mniejszych, Zakonu św. Klary (Klarysek) i Trzeciego Zakonu — Tercjarzy, do którego powołał ludzi świeckich.

Rozumiał, że wszyscy ludzie tworzą jakby jedną rodzinę, w której nikt nie jest niewolnikiem, ani wołem roboczym, ale wszyscy są braćmi a ich jedynym wspólnym Ojcem — Bóg i Pan. Dlatego jednako służył bogatym i ubogim i taką służbę zalecał swoim współbraciom.

O. M. R.

Stosunek św. Franciszka do biednych i bogatych.

Daleki był od nienawiści. „Bogaci —zwykł był mawiać — są naszymi braćmi, stworzonymi tak samo jak my przez Boga. Są oni naszymi dobrodziejami, gdyż nam pomagają, dostarczając nam niezbędnych rzeczy; więc należy do nich odnosić się z pełną dobrocią“. Tak mowiąc, umożliwił bogaczom tego świata dostęp do Zakonu Braci Mniejszych.

Ubogich kochał, jak żaden z zakonodawców. Opuściwszy bogaty dom rodziców, sam na ubóstwo się skazał i obrońcą został ubogich. W naukach swoich najchętniej używał tych przykładów z pisma św., w których Chrystus karmił rzesze głodnych lub litował się nad ubóstwem i nędzą. Uzyskał też przydomek: „biedaczek“ — „il poverello“. Ubogi sam — u ubogich zyskiwał cześć i uznanie.

Ubóstwo też w regule swego Zakonu jako jedną z cnót wprowadzając, zdawał sobie św. Franciszek sprawę z przepaści oddzielającej bogaczy od ubogich, ale nie był ani rewolucjonistą ani socjalistą. Daleki był od burzenia społecznego porządku, chociaż tego rodzaju hasło u początku XIII stulecia, gdy różnice społeczne były bardzo jaskrawe, byłoby mu zyskało wielu zwolenników. On chciał reformować dusze ludzkie i kwestję socjalną opierał na obyczajowo-religijnym pokładzie. Jego dążeniem było religijne zasady ewangeliczne wprowadzić w życie. W przeciwieństwie n. p. do Waldenzów lub innych sekt religijnych owego czasu, jak również w przeciwieństwie do dzisiejszych teorji socjalistycznej czy komunistycznej, Mistrz z Assyżu—sam mało ceniąc bogactwo doczesne — nie występował przeciw prywatnemu majątkowi, gdyż zwalczał tylko przecenianie prywatnego posiadania i uważania go za cel trosk i zabiegów ludzkich. Twierdził on, że w bogactwie nie tkwi prawdziwe szczęście, że raczej jest ono niebezpieczeństwem dla duszy, o ile nie służy ku wspomożeniu ubogich i dlatego raczej sympatyzował z ubóstwem i propagował je jako miłe Bogu. A propagował ideę ubóstwa jako środek do dostąpienia łask Bożych czynnie. Sam na ubóstwo się skazał, oddając ojcu swemu nawet bogate suknie i przywdziewając płaszcz nędzarzy i zarówno bogatym jak i ubogim głosił, że ubóstwo nie jest poniżeniem ani hańbą.

Ubóstwo wprowadziwszy do reguły stworzonego przez siebie Zakonu, żądał go od swoich towarzyszy i tych, co za nim pójdą, aby najpierw sami wyrzekli się bogactwa i własnym przykładem działali na swe otoczenie. Jego komunizm nie wynikał z pożądania bogactwa i chęci używania, ale z prawdziwej, szczerej miłości Boga i ludzi. Dlatego ubóstwo jego i jego braci pogodne jest, jest samo w sobie jakby skarbem, „sancta paupertas“, świętością.

Św. Franciszek w pieśni.

Pieśń kościelna w Polsce niezbyt się rozwija. Karpiński nie znalazł wielu naśladowców. Ale mimo tego ubóstwa poezji kościelnej, św. Franciszek z Asyżu, jego bogobojność, życie w duchu Bożym, cuda i działalność zakonodawcza natchnęły wielu do napisania szeregu hymnów lub pieśni, osnutych na tle jego cnót. Rozrzucone, są te utwory, bardzo zresztą, różnej wartości literackiej, po różnych śpiewnikach kościelnych lub publikacjach przeznaczonych dla Trzeciego Zakonu, a jedyny większy zbiór p. t. „Święty Franciszek w pieśni“ ozdobiony licznemi ilustracjami przekazał nam O. Florjan z Haczewa, kapucyn.

W zbiorze tym jest hymn św. Bonawentury o św. Franciszku i hymn ułożony przez arcyb. mohylewskiego I. Hołowińskiego na uroczystość odbicia blizn na ciele św. Franciszka, jak niemniej cały szereg innych, hymnów, związanych z życiem św. Biedaczka, a wyjętych z brewiarza kapucyńskiego Oprócz tego są tam zebrane pieśni kościelne o św. Franciszku Serafickim, jest utwór poetycki Wład. Syrokomli p. t. „Franciszek z Assyżu“ przedstawiający rozmowę Świętego ze słowikiem i z rycerzami i A. E. Odyńca „Legendy z żywota św. Franciszka z Assyżu“ p. t. „Wilk“ „Turkawki“ i „Jaskółki“. Zbiór dopełnia tłumaczenie A. Stanisławskiego „Boskiej Komedji“ Dantego (Pieśń XI — „Raj“.), piękny wiersz Ks. M. Jeża „Bogactwo w ubóstwie“ i cały szereg pieśni bezimiennych przeważnie autorów.

Zbiór ten nie jest zupełny, bo wydany w. r. 1909, (brak n. p. Hymnu ułożonego przez J. Kasprowicza) a pomnoży go niezawodnie rok jubileuszowy, który z pewnością natchnie wielu do uczczenia Miłośnika Krzyża hymnem lub innym poetyckim utworem.

O. Maurycy.

wyprowadzeniu ze stajni. Ni stąd ni zowąd, jak zwykle przy pożarach zawiał wiatr i przeniósł płonące kicki na dach stajni i stodoły i całe gospodarstwo stanęło w płomieniach.

Podpalacz wzdrygnął się na ten widok. Poznał zawodu. Zdawało się mu, że na ten widok rozpłynie się w nim serce z radości, a on tymczasem zadrżał czegoś, lecz sam nie wiedział dlaczego.

Z płonącej izby wyniesiono nieżywą i poparzoną matkę z poparzonem i też nieżywem dzieckiem.

Na ten widok u kobiet powstał lament, a mąż zmarłej runął zemdlony na ziemię. Całe nieszczęście doszło do punktu kulminacyjnego. Rzucono się ratować nieszczęśliwych — poparzonych.

Jedni krzyczeli: „Ratujcie budynki!“ — drudzy: »Ratujcie matkę! Ratujcie ojca! Ratujcie dziecko!« Ratujący ludzie przeszkadzali gaszącym pożar.

Podpalacz patrzył przerażonym już zwrokiem. Nadszedł jakiś staruszek w czarnym ubraniu, przybliżył się do tych, co ratowali poparzoną matkę i dziecko i cucili ojca i widząc tyle nieszczęść naraz — zapłakał. Poznał w nim księdza proposzcza.

Na widok poparzonej matki i dziecka, na widok zwalenia się ojca na ziemię uczuł sbrodniarz w sercu ból, coś ściskało go za piersi, serdło, załkał i w głowie nie mógł sobie pomieścić, że on jest właśnie sprawcą tych nieszczęść, sprawcą tych łez, śmierci dwojga ludzi, tych palących palących się budynków, tego przestrachu ludzi. Coś mu szeptało że Bóg mu tego nie podaruje, bo to za wielka zbrodnia. Za wiele morderstw ma przez ten pożar na sumieniu i łez, które zebrane w jedno miejsce, stworzyłyby rzeką. Nie mógł sobie w głowie pomieścić i tego, że on zdolny był sprawić tyle nieszczęść.

Targany cały bólem, rozpaczą, chciał wybiedz i krzyczeć, że to on jest właśnie sprawcą tych wszystkich nieszczęść i gdyby ujrzał wówczas skierowane na siebie — złością pałające twarze, myślał, żeby mu to nlżyło. Chciał pozbawić się sam życia, by nie słyszeć tych krzyków i lamentu ludzi i głosu sumienia — i chciał wreszcie modlić się do Boga, ale nie mógł i tego uczynić, bo czuł. że dla niego nie ma litości, nie ma przebaczenia.

Legł z jękiem na ziemie, I był jak ta bryła lodu. Zaskrzepło juz w\nim uczucie strachu zalu, bólu zaskrzepły wszystkie uczucia i był jakby martwy.

Księżyc, który zwrócił przypadkiem twarz w tę stronę, ujrzał płonące budynki, a w krzakach jego. A oprócz księżyca widział go Bóg i nikt więcej.

Czy wiecie, że podpalacz ten był z tych wszystkich tam obecnych ludzi najnieszczęśliwszym, najwięcej pożałowania godnym człowiekiem?

Bogactwo w ubóstwie.

Ks. M. Jeża.

Nie ten bogaty, co kapie od złota,
Ani ten, który zagarnął pół świata;
Czemże jest złoto? tylko grudką błota:
Są inne skarby, niech ku nim duch wzlata.
Na jednej z ulic Assyżu tłum ludzi
Otacza kołem nędznego żebraka.
U jednych litość, u innych śmiech budzi —
Cóż to za człowiek, skądże nędza taka?
Gruby wór szary ciało jego kryje,
Powróz na biodrach jego, bose nogi,
Głowa odkryta, choć żar słońca bije,
Czyliż kto może być bardziej ubogi?
Ale o dziwo! ten żebrak wesoły
On nie narzeka, ani się też smuci.
Jego rozkoszą modlitwa, kościoły,
On ciągle sobie pieśń pobożną nuci.
Gdy kto nad nędzą jego się lituje,
On nań z uśmiechem zwraca oczy swoje,
I mówi, że się ubogim nie czuje:
Woła w zachwycie: Bóg mój, wszystko moje!
I choć sam biedny, leoz wielu wzbogaca:
Tworzy zakony, zakłada klasztory
W nich kwitnie miłość, modlitwa i praca,
W nich znajdzie pomoc ubogi i chory.
O wielki Święty, o ziemi ozdobo!
Twe imię w sercach naszych jest wyryte;
Spraw, byśmy idąc w ubóstwie za Tobą,
Znaleźli skarby Boże przeobfite!

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Liga Narodów. Polski projekt o nieagresji spotkał się ze sprzeciwem zwłaszcza ze strony Niemców, którym nie na rękę jest zobowiązanie się załatwiania sporów między narodami nie za pomocą wojny. Celem niedrażnienia Niemców projekt odesłano do Komisji rozbrojeniowej Ligi, skąd wyjdzie tak rozwodniony, ze będzie zawierał tylko stwierdzenie klauzul lokarneńskich.

Na Litwie dokonano nowej próby przewrotu komunistycznego. Terenem zamachu były Taurogi, miasteczko w pobliżu granicy niemieckiej. Komuniści objęli władzę nad miastem, aresztując przedstawicieli władz administracyjnych i zajmując urzędy państwowe. Po dokonanym zamachu komuniści ogłosili się rządem centralnym. Panowanie ich jednak nie trwało długo, bo tylko 13 godzin. Wojska rządowe stłumiły powstanie krwawo i przywróciły spokój.

W związku z temi zamieszkami przekroczyło granicę polsko-litewską w okolicy Olkienic dwóch socjalistycznych posłów na Sejm litewski, Poplauskas i Kierdys, prosząc władze polskie o udzielenie im prawa schronienia (azylu). Rząd przychylił się do ich prośby.

Z POLSKI:

Marszałkowie Sejmu i Senatu Rataj i Trąmpczyński udali się do p. prezydenta Rzeczypospolitej celem złożenia protestu przeciw niedotrzymaniu przez rząd określonego konstytucją terminu dni 14 dla zwołania Sejmu i Senatu na żądanie 1/3 części posłów i senatorów, jak również, ponieważ zwołanie ciał ustawodawczych nie nastąpiło równocześnie, co jest również sprzeczne z przepisami konstytucji i wpływa szkodliwie na tok prac sejmowych ze względu na zastrzeżone w konstytucji terminy, w ciągu których Senat musi przystąpić do załatwienia przedłożonych mu uchwał sejmowych. (Sejm od 13 września, Senat od 23 b. m.)

W sprawie gen. Zagórskiego otrzymała p. Irena Zagórska odpowiedź z Kancelarji Prezydenta na wystosowany niedawno list z prośbą o wyświetlenie sprawy zaginięcia swego kuzyna generała że list jej skierowany został do prezydjum Rady Ministrów.

Również były rektor uniwersytetu w Wilnie, profesor Marjan Zdziechowski, napisał do Pana Prezydenta list, w którym nazywając gen. Zagórskiego swym przyjacielem, błaga o wyświetlenie sprawy, która, gdyby potworne wersje się sprawdziły, pokryłaby hańbą państwo i naród polski.

Wkrótce potem władze otrzymały podobno list od gen. Zagórskiego, bez podania miejsca pobytu i daty z pieczęcią pocztową gdańską następującej treści: „Przy niniejszem załączam wrześniową ratę w wysokości 40 złotych“.

Cały kraj oczekuje w tej sprawie komunikatu od rządu. Z kancelarji Rady Ministrów oświadczono, że komunikat taki może być wydany tylko przez władze rządowe.

Poprawa. Wicepremier Bartel udzielił przedstawicielowi „Epoki“ wywiadu na temat stosunków gospodarczych. P. Bartel mówił między innemi:

„Stwierdzam nietylko wielką poprawę sytuacji gospodarczej, lecz również zapewnić mogę, że nastąpi dalszy rozwój gospodarki polskiej“.

W Poznaniu powstaje **Bank Pracy.** Ma to być instytucja kredytowo-zapomogowa, oparta na zasadach spółdzielczości, a przeznaczona dla rolników robotników, drobnych przemysłowców, rzemieślników oraz kupców. Do rady nadzorczej Banku Pracy należą inż. Rogoziński, senator Gaszyński z Warszawy i Franciszek Adamczak z Poznania. Udział wynosi 200 zł., płatnych w 10 ratach miesięcznych. Odpowiedzialność członkowska ogranicza się do 1000 zł. od udziału. Bank Pracy ma być uruchomiony w połowie września b. r.

PODZIĘKOWANIE.

Ochotnicza Straż Pożarna Warsztatów Kolejowych w Tarnowie składa tą drogą serdeczne podziękowanie Najprzew. Duchowieństwu, Władzom Wojskowym i Kolejowym, Przedstawicielom Strażackim, wszystkim delegatom oraz P. T. Publiczności za zaszczytną obecność i udział w uroczystości poświęcenia sztandaru oraz Jubileuszu 10 lecia powstania ochotniczej straży pożarnej warsztatów Głównych P. K. P.

Nacz. straży: *Teodor Przystawski.*

Kronika.

OBCHÓD JUBILEUSZOWY KU UCZCZENIU 700 — letniej rocznicy śmierci św Franciszka z Asyżu, rozpoczęty uroczystem triduum we środę wieczorem w koście OO Bernadynów zakończy w niedzielę o godz 9½ rano pochód procesyjny z kościoła OO Bernadynów do Katedry, gdzie J. Em. ks Biskup Wałęga odprawi uroczystą sumę. Po południu Popularna Akademja o godz. 4 po południu w sali Gwiazdy, a wieczorem o godz. 7½ w sali Kasy Oszczędności uroczysty wieczór, podczas którego wystąpi dawno niewidziany bardzo poważny zespół śpiewacki wyłoniony z chóru Tow. Muzycznego i Chóru Katedralnego.

POŚWIĘCENIE NOWYCH DZWONÓW KATEDRALNYCH odbędzie się nie jak powiedzieliśmy w ostatnim numerze 9 października, ale w niedzielę następną, t. j. 25 WRZEŚNIA.

W ubiegłą niedzielę ożywiło się miasto dźwiękami dobrze już znanej mieszkańcom Tarnowa orkiestry rzemieślniczej „Gwiazdy“ pod wytrawną batutą p. kap. Salacza.

Oto młodzież zawodowej szkoły dokształcającej maszerowała do kościoła XX. Filipinów, gdzie o godz. 11·30 odbyło się nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego. W nabożeństwie wzięło udział grono nauczycielskie i dyr. p. Szypuła, oraz przedstawiciele Izby rękodzielniczej p. Niedzielski i p. Grzyb, a z ramienia kupców p. Nowak, nadto wiele innych osób. Przed rozpoczęciem nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie do młodzieży ks. Dr. Paryło. Podczas Mszy św. grała orkiestra rzemieślnicza. Po nabożeństwie młodzież przeszła z muzyką przez ul. Wałową, Krakowską i Nowy Świat do Gwiazdy.

PATRONAT STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ (przy katedrze) zawiązał się 15-go b. m. Prezesem wybrano przez aklamację p. prof. Majchra, sekretarzem p. Armatysa, studenta filozofji. Patronat w najbliższych dniach przystępuje do intenzywnej pracy, dzieląc się na poszczególne sekcje, których kierownictwo obejmą fachowcy w odpowiednich dziedzinach. Przypuszczalnie powstaną następujące sekcje: religijna, historyczno geograficzna, społeczna, śpiewu, dramatyczna, przysposobienia wojskowego młodzieży, bibljoteczna i muzyczna.

MOWA PACZKA KOMUNISTÓW młokosów została zaaresztowana w Tarnowie w nocy z wtorku na środę podczas nalepiania odezw komunistycznych po mieście.

Sami żydkowie.

Z HODURJADY TARNOWSKIEJ. Niejaki Janta emeryt zam. przy ul. św. Marcina sprzedał hodurowcom dom na cele uprawiania tam propagandy sekciarskiej pod formą nabożeństw. Należy napiętnować postępowanie Janty, który wiedział, na jaki cel dom sprzedaje, chociaż nie mniej winna tu rodzina Janty. Przy dobrej woli zięciów i córek nie doszłoby było do tego skandalu.

„Głos tarnowski“ widocznie poluje na popularność i poczytność wśrod hodurowców, podając w kronice tak ważną dla Tarnowa notatkę, iż przybył do naszego miasta nowy przywódca sekty hodurowskiej.

† Ś. P. STANISŁAW MICHALSKI. W piątek rano rozeszła się po Tarnowie wieść, że znany szeroko i ceniony ze swego nieposzlakowanego charakteru obywatel, asesor miejski i długoletni radny m. Tarnowa majster blacharski, członek wielu Stowarzyszeń, po długotrwałej chorobie, licząc lat 63 przeniósł się do wieczności Żal powszechny jest wyrazem poważania jakiego zażywał zmarły w całym mieście. Pogrzeb jego odbył się w sobotę, 17 b. m.

Rozpowszechniajcie „Nasz Głos“!

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.